Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XLI. Nr. 10. Październik 1933.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, chorwackim, portugalskim i holenderskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, Roma (123) via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. —*Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* (Małopolska). — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* al. N. Panny Marji 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Sniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów,* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin S. O. 16.* Michaelkirchp. 16. *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. Wilno 80.954.

Podziękowania i ofiary.

Przesyłam zł. 10.- na podziękowanie świątobliwej Marji Teresie Ledóchowskiej, Wandzie Malczewskiej. S. Benignie Konsolacie, św. Gerardowi, Janowi Bosko i świątobliwemu Ojcu Wenantemu Katarzyńcowi. Za wstawiennictwem tychże Świętych otrzymałam od N. S. Pana Jezusa i Matki Boskiej Wspom. Wiernych wielką ulgę w cierpieniach. J. Woll. — Posyłam zł. 5.- dla trędowatych jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za wysłuchanie



W pirodze.

Z MISYJ.

Pomnik Chrystusa Króla.

Wikarjat apost. Bukoba.

List misjonarza O. Kayzersa — Benedyktyna.

Od miesiąca mamy tu wciąż sporo gości. Przybywają jedni po drugich, aby podziwiać piękny pomnik — dzieło O. Marji Bernarda — wzniesiony w pobliżu naszego kościoła. Słyszy się często wyrazy zachwytu: Jaki piękny! To coś niezwykłego w naszym dzikim kraju — i t. p. A każdy podnosi coś innego, to co jego szczególnie uderza.

Jedni nie mogą się nasycić wspaniałą panorama, jaką mają przed sobą. Podziw budzi to piękne jezioro Nyanza, zatoka, port, — śliczne miasto Bukoba, królujące w wieńcu wiosek z zielonego wzgórza. Mają rację — ramy są w swoim rodzaju jedyne.

Inni, którzy może tak jak my mieli sposobność poznać moralne życie wśród tych regionów zapadłych, zastanawiają się, jak zdołano tę okolicę dziką, pełną ogromnych skał i głębokich przepaści przemienić w krainę zamieszkałą. A do tego dzieła zarekwirowano przeważnie głowy czarnych, boć innych środków transportowych nie było, a jedyną siłą zapędową była siła ich ramion! A przecież ilość metrów kubicznych kamieni, ziemi, żwirń wydobytych i przeniesionych w ten sposób — jest niemała.

Jeszcze inni wreszcie zachwyceni są samą figurą Chrystusa, która jest dziełem prawdziwie pobożnego natchnienia, wykonanem ręką genjalnego rzeźbiarza trapisty. Chrystus ujęty jest i wyobrażony jako władca, z postaci Jego bije moc potężna, stanowcza, ale przy tem pełna spokoju i słodyczy, tak jak ją w Chrystusie Panu uznajemy i wielbimy.

Ale prawdziwi chrześcijanie widzą więcej, niż te szczegóły tylko. Oni rozumieją symboliczne znaczenie tego pomnika. Chrystus-Król to zdobywca, któremu Ojciec dał ludy ziemi w dziedzictwo. Ostatnia Jego — a wcale nie najniklejsza zdobycz — to te kraje w sercu Afryki położone, z których ustąpić musiał zły duch — przywłaszczyciel, by Chrystusowi zrobić miejsce. Przed 50 laty prawie zupełnie tu nieznany, dziś odbiera Chrystus hołd królewski od tysięcy wiernych.

Ten pomnik królujący nad jeziorem, nad miastem i krajem całym, to symbol triumfalnego pochodu Boskiego Zwycięzcy, symbol Jego królowania chwalebnego i ugruntowanego.

To też dzień 22 stycznia, dzień, w którym Ks. Biskup Huwiler, wikarjusz apostolski, pobłogosławił uroczyście ten pomnik, był dla chrześcijan sposobnością do wspaniałego zamanifestowania wdzięczności i wierności. Chrystus ich Królem — na zawsze...

Na załączonym obrazku Ks. Biskup Huwiler — po prawej król Kyamtwara z żoną; dalej za nimi cała kolonja. Fundator pomnika p. Machado, to ów sympatyczny staruszek stojący u stóp pomnika po lewej między dwoma misjonarzami.



Chrystus Królem — na zawsze...

Na Rok jubileuszowy 1933.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak Nowy tworząc Testament,
Ustanowiłeś, o Jezu,
Dla nas Najświętszy Sakrament!
Jak pierwszą Mszę odprawiłeś,
Komunję pierwszą rozdałeś,
Jak dla nas w świętym Przybytku
Więźniem Miłości się stałeś!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak dałeś, Jezu, swe życie
Wśród łotrów na drzewie Krzyża,
Za nas, na Golgoty szczycie!
Zaćmiło się wówczas słońce,
Ziemia ze zgrozy zadrżała,
Umarli z grobów wstawali,
I z żalu pękała skała!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak umierając na Krzyżu,
Spojrzałeś na Swoją Matkę,
Stojącą z Janem w pobliżu,
I wobec nieba i ziemi
Oddałeś nasz ród człowieczy
Macierzyńskiemu Jej Sercu,
Jej czułej trosce i pieczy!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak nowe stwarzając dziwy,
Trzeciego dnia po Swej śmierci,
Wyszedłeś z grobu znów żywy,
I Uczniom Swoim strapionym
Zjawiałeś się dni czterdzieści,
Wlewałeś w serca pociechę
I błogie niosłeś im wieści.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak dałeś rządy duchowe
Kapłaństwu Swemu, a w Piotrze
Kościoła wybrałeś Głowę!
Jak przez Sakrament Pokuty,
Kruszysz grzechowe kajdany
I naszej duszy przywracasz
Skarb Łaski przez Chrzest nam dany!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak syty ziemskich mozołów,
Wstąpiłeś chwalebnie w Niebo,
Pomiędzy chóry Aniołów!
I w dziesięć dni po tym cudzie
Zesłałeś Ducha świętego,
By strzegł od błędu i bronił
Kościoła Twego Bożego!

Dziś, kiedy z woli Papieża,
Święcim tych zdarzeń rocznicę,
Gdy nam Namiestnik Twój, Jezu,
Odpustów otwarł skarbnicę —
Przyjm od nas hołd i podziękę
Za wszystkie te cenne dary,
A przez Twej śmierci zasługi
Zgładź grzechy i daruj kary!

X. Mateusz Jeż.

Kościół w Bangi.

Prefektura apostolska Ubangi Shari.

Nagląca i bolesna odezwa Msgra. *Grandina*, ze Zgrom. O.O. Ducha Świętego.

Nie był on piękny, nie miał nawet stylu. Był ubogi, kościół, pierwszy, zbudowany w stolicy Ubangi — i byłem bardzo ubogi. Był mały, nawet za mały. Ale to był mój zeń dumny. Nie miał dzwonnicy; kilka drzew podtrzymywało dzwon, na dworze. A jednak kościół mój był mi drogi. Wydawał mi się wspaniałym, zwłaszcza gdy w niedziele i święta liczni czarni chrześcijanie śpiewali z zapałem Credo na dworze.

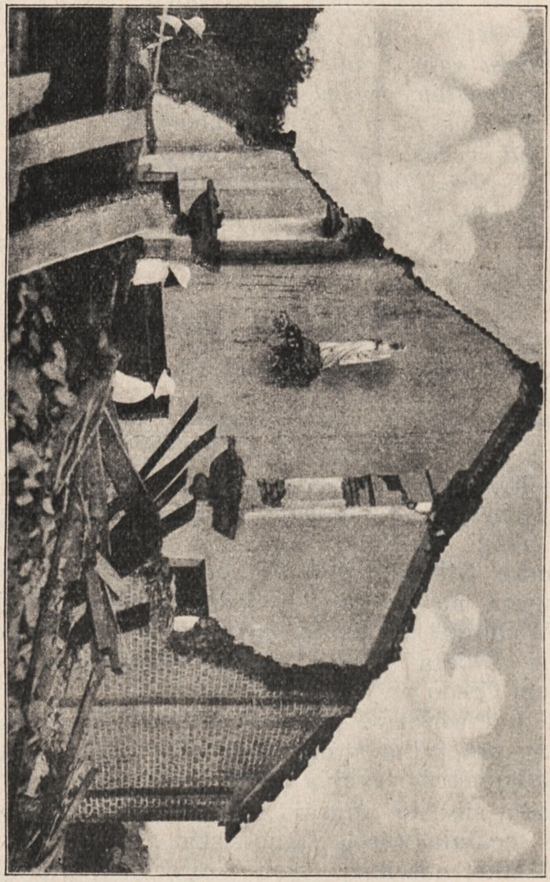
Nie był solidny... Przeszedł cyklon, huragan, i ot pozostały zeń tylko ruiny. Spójrzcie, proszę, na postawę trzech misjonarzy (rycina na str. 150), jeden z nich płacze inni modlą się do Matki Niepokalanej, której statua jedynie ocalała wśród rumowiska....

O Matko, natchnij tych wszystkich, którzy Cię kochają, by dali jałmużnę temu, co do nich wyciąga rękę, ażeby mógł wystawić kościół ku czci Twojej, kościół większy, piękniejszy, solidniejszy...

„DESZCZ RÓŻANY" NA PUSTYNI.

List wikarjusza ap. w Shire, biskupa Auneau ze Zgrom. Marji.

Na wschód od wikarjatu apostolskiego Shire rozciąga się kraj szeroki, który przez długi czas był terenem zamkniętym dla nauki katolickiej. Protestanci założyli tam swoją misję i mieli już kilka tysięcy zwolen-



Kościół Najśw. Marji Panny po cyklonie (z nienaruszoną statuą).
do listu na str. 149.

ników. To też uważali ten teren za swoją wyłączną własność i przysięgli sobie, że nigdy nie dopuszczą tam katolików. Wielu z nich ogłaszało to jako rodzaj proroctwa; widocznie era fałszywych proroków jeszcze nie minęła.

Większa część ludności tego kraju, mało podatna pod propagandę protestancką, pozostawała ciągle w pogaństwie, wśród którego panoszyły się zwyczaje niemoralne, wielka ciemnota i wszelkiego rodzaju przesądy. Była to niby pustynia, na której wśród mgły pogaństwa wyrastały gdzieniegdzie zatrute krzewy herezji protestanckiej.

Wreszcie postanowiliśmy położyć koniec tym opłakanym stosunkom. Gwałt był, aby oczyścić ten ugór uprawić go i rzucić dobre ziarno, któreby przyniosło zdrowe i obfite żniwo. Czekała nas praca uciążliwa — na to trzeba było być przygotowanym. Udaliśmy się więc pod szczególną opiekę św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki Misyj i tę nową stację, którą zamierzaliśmy utworzyć, poświęciliśmy z góry uroczyście św. Teresie. Nasze zaufanie nie zawiodło.

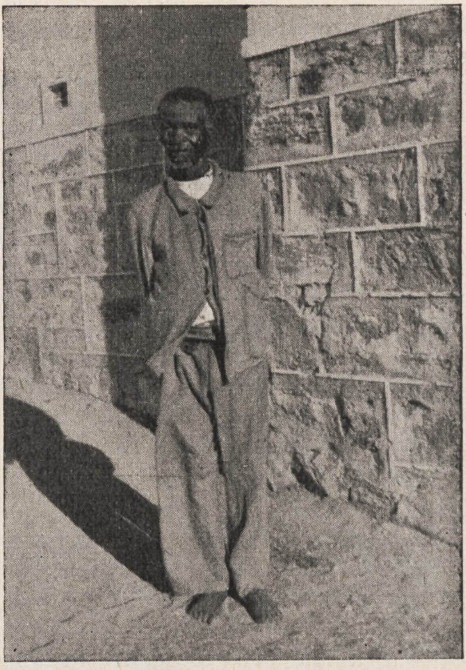
Nieprzyjaciel czuwał pilnie. Tylko śmiałym, nagłym atakiem można było zdobyć pole. Potrzebne przygotowania poczyniliśmy w jak największym sekrecie. W listopadzie dwóch Ojców należycie zakapturzonych przedarło się cichaczem na upragniony teren i rozbiło tam odważnie swój namiot. Lotem ptaka rozniosła się po kraju nowina, że *powstała misja katolicka św. Teresy od Dzieciątka Jezus.*

Dla obozu protestanckiego był to grom z pogodnego nieba. Bracia odczepieńcy, którzy aż nazbyt często występują jako jawni wrogowie, zdumieli się naszą zuchwałością. Zaczęli krzyczeć na natrętów, zbudzili widmo wojny religijnej, przypuścili szturm do rządu w imię swych rzekomych praw pierwszeństwa, naczelników straszyli najokropniejszemi nieszczęściami, jeśliby ścierpieć mieli katolików w swoich wioskach. Wrzało jak w ulu.

Ojcowie nie byli tem zbytnio zdziwieni ani poruszeni. Takie przeciwności zwykłą koleją rzeczy towarzyszą powstaniu każdej nowej misji, gdy się to dzieje na terenie, na który już inni przed nami się dostali. Na wszystkie te alarmy odpowiedzieli skromnie, ale z całą stanowczością: Przyszliśmy głosić w tej krainie naukę katolicką ludziom dobrej woli. Jesteśmy tu i tu pozostaniemy.

Następnie zaczęli opowiadać po kraju słowo Boże, pielęgnując chorych i starając się wszędzie zyskiwać serca swą uprzejmością, dobrocią i bezinteresownością. W wielu wioskach doznali życzliwego przyjęcia. W innych,

gdzie przeciwnicy oczernili nas, trzeba było otrząsnąć proch z obuwia i iść dalej, czekając, aż niecna broń użyta przez wrogów, zwróci się przeciw nim samym. W kilku dobrze wybranych punktach założyli szkoły i kaplice. Uczniowie napływali bardzo licznie, katechumenów przybywało szybko. Po kilku latach prób i do-



Stary murzyn w ubraniu,
nadesłanem mu z Krosna roku zeszłego.

świadczeń misjonarze doczekali się tego szczęścia, że mogli ochrzcić pierwszą garstkę czarnych. Ta maleńka gmina chrześcijańska wzrastała coraz więcej i to co wczoraj było drobniutkiem ziarnkiem gorczycznem, dziś jako drzewo wyniosłe świeci obfitą koroną i daje cień błogi. Po upływie zaledwie lat pięciu, bilans tej misji św. Teresy w Mlanje tak się przedstawia: 5600 ochrzczonych, 4688 katechumenów, 202 szkoły i szkoły - kaplice, 9050 uczniów i zwolenników.

Wobec takich rezultatów, osiągniętych w tak krótkim czasie i mimo oporu przeciwników, którzy dotąd nie złożyli broni, trzeba uznać w tem nadprzyrodzoną, osobliwą

pomoc. Misjonarze niewątpliwie pracowali gorliwie, to mogę poświadczyć, ale oni byli tylko narzędziami. Głównego jednak Mistrza trzeba szukać gdzieindziej, wyżej. Św. Teresa, obrana patronką tej misji, wypełniła swój urządrzetelnie. Ona to pobłogosławiła i plonem nadspodziewanym obdarzyła wysiłki biednych misjonarzy. W obiecanym deszczu róż młodej tej misji zapewniła niemały udział.

Kraina Mlanje, która z punktu widzenia katolika była ziemią jałową, pokrytą chwastem i cierniem, przeobraziła się w pole urodzajne, przynoszące już piękne plony. Pod błogim wpływem „Kwiatka Bożego” pustynia okryła się kwieciem.

A oto ta młodziutka misja stała się już zbyt rozległą. Obejmuje ona obszar ogromny. W ostatnim tygodniu bierzmowałem tam chrześcijan, którzy mieszkają o 80 mil od naszej siedziby i szli cztery dni na tę uroczystość. Oddawna proszą oni, abyśmy założyli nową stację bliżej ich osiedli. Pragnąłbym tego bardzo, bo mi żal tych ludzi. Ale brak mi na to środków... Oby święta Teresa raczyła natchnąć dusze szlachetne, żeby przyszły w pomoc jej protegowanym!

Odcinek.

W ogonku za św. Franciszkiem Ksawerym.

Opis podróży apostolskiej W. O. Zabdyra, T. J.

(Ciąg dalszy.)

Rano jeszcze przed śniadaniem poszedłem do szefa i prosiłem go, by zwołał ludzi przed „gmach sądowy”. Poszedł, ja zaś tymczasem wypiłem kawę i mniej więcej obmyślałem sobie, co i jak przemówię. Gdy zauważyłem, że już gromadka spora się zebrała, a my już byliśmy spakowani i gotowi do wymarszu, wyszedłem z izby, a powitawszy wszystkich tutejszym sposobem, przemówiłem, w duchu oczywiście misjonarskim; zakończyłem znów szkołą: pamiętajcie — szkoła Chikuni O. Moreau. Pożegnaliśmy się z humorem, okrzykami: ka mu shara kabotu (pozostańcie w pokoju); u ka sike kabotu — (idź i pójdź szczęśliwie). Zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, tak, że po ludzku mówiąc, można być pewnym, że miejsce, szkoła będzie nasza, ale kto może liczyć na

czarnego jak na Zawiszę? Charaktery to słabe, a więc łatwo dadzą się przekabacić, zwłaszcza gdy w grę wejdą obiecanki, świecidełka, podarki etc. — — (Po przybyciu do domu, poprosiłem O. Superjora, by napisał do starosty o pozwolenie na otwarcie naszej szkoły; o ile już Metodyści (jak mniemamy) uprzedzili nas u starosty, miejsce dla nas chyba stracone, o ile nie, my je mamy; do tego czasu niema odpowiedzi; ja zaś szturmuję do nieba w tej sprawie, bo mi bardzo zależy na tem miejscu, jako na silnym punkcie oparcia.)

Opuściliśmy miejsce to — Chipepo — nazajutrz około godz. 8; miły chłodek poranny ułatwiał nam szybkie posuwanie się po drodze już znanej (którąśmy przyszli). Do szefa, o którym była mowa wyżej, przybyliśmy około południa. Pytam się zaraz, no, jak tam ze szkołą; czyście załatwili między sobą gdzie zbudować i t. d.? Nie, najspokojniej odpowiada szef. W Europie człowiek gotówby był zrobić awanturę, tutaj trzeba zęby zacisnąć i spokojnie — nie dając za wygraną — dalej pertraktować. A więc znów zacząłem nalegać, przedstawiać, że szkołę mieć powinni... niechże więc prędko się umówią, gdzie zbudować, potem zbudować rzeczywiście i zaraz dać nam znać do Chikuni, a my teachera (nauczyciela) przyślemy. Mbubo, mbubo, odpowiedzieli — dobrze, dobrze, ale próżniaczyny do tego czasu jeszcze widać nic nie zrobili, bo ani me ani be od nich nie słychać.

Gdyśmy jeszcze rozmawiali, doniesiono mi, że w następnej wiosce jest ciężko chory człowiek, ranny; miał on wypadek wczorajszego wieczora; poszedł ze strzelbą odpędzić słonia, który dobrał się do jego kukurydzy; by być pewniejszym swego strzału, napakował za dużo prochu strzelniczego; skutek był ten, że lufę rozerwało, a jego rękę, dłoń głównie, poszarpało na strzępy; choć to nie było mi na rękę, musiałem bowiem naddać spory kawałek drogi do naszej tury już i tak dalekiej i męczącej, jednak ile że to dobry uczynek, w sam raz dla misjonarza, wziąłem kilku chłopców i poszedłem, by ochrzcić chorego, ewentualnie pouczyć o chrzcie świętym, bodaj pragnienia. Na miejscu zastałem masę ludzi, osobne gromady siedzące mężczyzn, a osobne niewiast; chorego, siedzącego, podtrzymywali; człowiek młody, koło 20 lat, silny, ale obecnie blady z powodu upływu krwi, wyczerpany, zmęczony po bezsennej nocy i bólu. Po zbadaniu sytuacji nie uznałem za stosowne ochrzcić go, ale tylko

pouczyłem go o chrzcie pragnienia — jak oczywiście i wszystkich innych tam zebranych, polecając wszystkim, by się tego trzymali i innych będących blisko śmierci, pouczali o tem; gdyby się zaś znalazł ktoś, kto umie chrzcić, niech go poproszą do umierających. Mając gazę i kawałek płótna przy sobie, obwinąłem lepiej rękę, dałem choremu tytoniu, papieru, co wszystko podobało się zebranym jak widziałem.

Po powrocie do wioski szefa, nabrałem wody do manierki i dalej w drogę. Od tego miejsca obraliśmy drogę nową, okrężną nieco, ale lżejszą od tych gór, które dały się nam we znaki, gdyśmy szli w tamtą stronę. Przeważnie trzymaliśmy się koryta rzeki, to przechodząc je na drugą stronę, to znów wracając, albo idąc ponad korytem, zboczem kamienistym pełnym dziur, rozpadlin, korzeni. W jednym miejscu wypadło nam iść z jaką milę samym korytem, pełnym piachu, grząskim, po jakimś czasie znów z jakie pół mili; bardzo ciężki to i żmudny był spacer po tym piachu, a powolny; więcej w głąb niż naprzód w dal szły nogi za każdym krokiem. Po długim marszu, znaleźliśmy ku ogólnej radości wodę w zagłębieniach skalnych. Napiliśmy się i idąc dalej, zobaczyliśmy wielki słup dymu; Przewodnik nasz zaraz nam objaśnił, że tu rośnie pewien rodzaj trawy, z której ludzie sól wytwarzają; właśnie trawę tę teraz tam palą na popiół; popiół otrzymany mają mieszać z wodą — o ile zrozumiałem — przecedzić, tak otrzymana masa zbita, to sól. Wnet doszliśmy do tej dymiącej się trawy; cała kupa, zielona i jakoś to się swędzi, nie było nikogo przy niej. — (Jak ta sól wygląda, jaki ma smak, już wiedziałem, bo idąc w tamtą stronę, spotkaliśmy ludzi, niosących jej kawały; przystanęliśmy, a ja dla ciekawości skosztowałem; rzeczywiście to sól i to silna; ma wygląd szarawy, jak popiół; jest ona tutaj droga; za kawałek, który mógłby się zmieścić pomiędzy dłonie, żądają 4, 5 szylingów. —)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze Świętej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

W. O. *Ernest Joye,* Kapucyn, został mianowany pomocnikiem Msgr'a Gumy, Biskupa Portu Wiktorja (Wyspy Sejszelskie).

Msgr. *Wilhelm Porter,* ze Zgrom. Misjonarzy Lyońskich, Prefekt apost. Półn. Nigerji, został mianowany Wikarjuszem apostolskim Złotego Wybrzeża.

W. O. *Józef-Wilhelm Trudel,* ze Zgrom. O.O. Białych, został mianowany Wikarjuszem apostolskim Tabory (Afryka środkowa).

W. O. *Józef Bonhomme,* Oblat Niepok. Poczęcia N. M. P. został mianowany Wikarjuszem apostolskim kraju Basutów. (Afryka Południowa).

Rozwój katolicyzmu w Kongo belgijskiem.

Ludność katolicka Konga belgijskiego, jak również będącego pod mandatem terytorjum Ruanda - Urundi powiększyła się w roku ostatnim o 123.139. Wynosi ona obecnie 939. 516 osób.

Statystyki za okres czasu od czerwca 1931 r. do czerwca 1932 r. wykazują równocześnie wzmożenie się działalności misyjnej. Pomyślne te rezultaty są tem ważniejsze, że w ostatnich czasach zarówno wpływy pogańskie jak i akcja misyjna protestancka bardzo się wzmogły, co rzecz prosta nie stanowi czynnika sprzyjającego rozkwitowi katolicyzmu.

Dostojnik kościelny u cesarza Etjopji.

Cesarz Etjopji Haile-Sellasie w czasie podróży po kraju zatrzymał się dłużej w Harar, miejscu swego urodzenia. Nazajutrz po przyjeździe cesarz wydał bankiet, na którym był obecny Wikarjusz Apostolski, ks. arcybiskup Jarrosseau. Monarcha bardzo serdecznie podejmował swych gości, wyróżniając specjalnie księdza arcybiskupa.

Arcybiskup Jarrosseau, był obecny przy śmierci ojca Haile-Sellasie, który oddając mu pod opiekę swego syna powiedział: „Czego nie mogłem dokonać dla twych misyj — on niech spełni”.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa: Dnia 5-go maja w kościele Imienia Jezus o godz. 8-mej rano odprawiona została Msza św. przed wystawionym Najświętszym Sakramentem ku czci Królowej Apostołów, w intencji tych, którzy modlą się za Misje afrykańskie. Na chórze skrzypce p. E. Rafeld. Wspólna Komunia św.

Dnia 7-go maja odprawione zostało w tymże kościele uroczyste nabożeństwo wieczorne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podniosłe kazanie misyjne wygłosił Zelator Sodalicji, Ksiądz Profesor Józef Kulesza.

Dnia 30 maja w sali przy ul. Wareckiej N. 10, odbyło się Zebranie miesięczne podług następującego programu: 1) Modlitwa do Ducha św. 2) Deklamacja „Pieśń do Matki Boskiej o nawrócenie pogan" wypowiedziała Stachna Nowakowska przed statuą Najśw. Panny Marji. 3) Sprawozdanie miesięczne złożyła Kierowniczka Filji. 4) Konferencję urozmaiconą przeźroczami misyjnemi wygłosił Ks. Profesor E. Detkens, gorący propagator idei misyjnej i Zelator Sodalicji. 5) Wiersz „Na pogan wzrok łaskawy zwróć!" wypowiedział Franuś Różalski. 6) „Zdrowaś Marja" odśpiewali Zebrani jedną strofkę.

Dzięki Czcigodnemu Prelegentowi Uczestnicy Zebrania rozchodzili się niezwykle wzruszeni i zachęceni do dalszej współpracy ku Chwale Bożej.

Dnia 2-go czerwca o godz. 8-mej rano w kościele Imienia Jezus odprawiona została Msza św. przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w intencji Generalnej Kierowniczki do Serca Bożego o najwyższe Jego Łaski do pracy misyjnej. Na chórze skrzypce p. E. Rafeld. Wspólna Komunja św.

Dnia 4-go czerwca uroczyste nabożeństwo z kazaniem misyjnem, które wygłosił Zelator Sodalicji, Ksiądz Profesor Filip Dachowski.

Kraków. Dnia 28-go maja nabożeństwo miesięczne odprawionem zostało w kościele WW. SS. Felicjanek na Smoleńsku. Kazanie misyjne wygłosił Przewielebny Ks. Prof. H. Weryński, nawiązując do obietnicy Chrystusowej zesłania Ducha św.

Kościół katolicki jest przedłużeniem życia Chrystusowego na ziemi, Chrystus w nim żyje, jest jego Głową, a my jesteśmy Jego członkami. Wielki to dla nas dar i szczęście, ale ten dar nakłada na nas obowiązek starania się o to, aby jaknajwięcej ludzi z tego szczęścia korzystało.

W Zielone Świątki *dnia 4 i 5 czerwca*, nabożeństwo miesięczne odbyło się na Bielanach. Kazanie misyjne na sumie i na nieszporach wygłosili: w pierwsze Święto Przewiel. Ks. Prof. H. Weryński, w drugie — Przewiel. Ks. Bardel, kapelan W. P. Przy sprzyjającej pogodzie wiele osób uczestniczyło w nabożeństwie.

Krosno: Dnia 30-go kwietnia obchodziła Sodalicja Klawerjańska uroczystość swej Niebieskiej Patronki, Matki Boskiej Dobrej Rady w kościele Farnym. O godz. 10 była uroczysta suma, podczas której bardzo wzniosłe kazanie misyjne wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Michał Nowakowski, Proboszcz z Krosna. Mówiąc o potrzebie, w jakiej się znajdują Misje afrykańskie, zachęcał gorąco słuchaczy, do współudziału z Sodalicją Klawerjańską w niesieniu pomocy Afryce.

Wilno: Jak rok rocznie tak i w tym roku *25-go czerwca* Członkowie Sodalicji po wysłuchaniu Mszy św. i wspólnej Komunji św. o godz. 7 rano udali się ze sztandarem z procesją parafji św. Jana do Kalwarji, gdzie obchodzili w intencji nawrócenia pogan Drogę krzyżową. Pogoda niezbyt sprzyjała, bo ciągle padał deszcz, lecz wszyscy wiernie wytrwali do końca i razem wieczorem wrócili do kościoła na błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Anna, dziewczyna, licząca lat siedemnaście, została ochrzczona w czasie świąt Bożego Narodzenia. Wkrótce potem powzięła zamiar powrotu do domu. Dnia 30 czerwca oświadczyła mi to stanowczo. „Nie — odpowiedziałam — ojciec twój jest muzułmaninem, naraziłabyś się więc na utratę wiary, gdybyś zamieszkała u niego“. Anna się rozpłakała. Wieczorem, gdy dzieci kładły się spać, zniknęła. Noc była zbyt ciemna, żeby móc rozpocząć poszukiwania. Nazajutrz rano Anna znów była w misji. „Wczoraj wieczorem — rzekła do nas — gdy myślałam, że wszyscy w misji już udali się na spoczynek, przeskoczyłam przez płot. Zaledwie uszłam ze sto metrów, nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Nie mogąc w żaden sposób iść naprzód, wróciłam i to bez najmniejszej trudności. Postanowiłam jednakże raz jeszcze spróbować ucieczki, ale z innej strony. Znów z wielkim trudem przebiegłam z jakie sto metrów, gdy nagle niewidzialna siła nie dozwoliła mi iść naprzód. Lęk mnie ogarnął i przycisnęłam do serca obrazek, który noszę przy sobie, przedstawiający wizerunek „Matki Afrykanów“. Znów zawróciłam z drogi i przeszłam przez płot z radością w duszy. „Dzięki Ci, Panie Boże! — zawołałam. — Uratowałeś mnie za wstawieniem się Marji Teresy Ledóchowskiej. Ona jest moją matką“.

I my także składamy dzięki drogiej naszej Założycielce! Oby nadal opiekowała się Anną i wszystkimi naszymi neofitami. Siostra M., Abisynja.

Za otrzymaną łaskę za przyczyną św. p. Marji Teresy Ledóchowskiej posyłam ofiarę na Misje afrykańskie.
Dziedzic Jakób.

Przesyłam przyrzeczoną ofiarę na Misje afrykańskie jako podziękowanie śp. Marji Teresie Ledóchowskie za kilkakrotne wysłuchanie modlitw, prosząc o dalszą opiekę.

St. W.

Z kół duchowieństwa piszą nam: „Będąc od lat wielu czcicielem Założycielki waszej Sodalicji śp. hr. M. T. Ledóchowskiej, nabrałem dla niej jeszcze więcej czci i przywiązania, odkąd czytałem piękny jej życiorys, napisany tak zajmująco przez p. Walerję B. Uważam sobie za szczególną łaskę, że danem mi było w jesieni 1930 r. pomodlić się na cmentarzu Campo Santo u grobu służebnicy Bożej i polecić jej wstawiennictwu siebie i wszystkie swoje sprawy. Nad moim klęcznikiem wisi jej obrazek z cząsteczką jej szaty i przed każdą Mszą św. ofiaruję Bogu jej zasługi jako wynagrodzenie za to, czego mnie przy świętej Ofierze niedostaje. Pewnego razu zwróciłem się do niej z bardzo usilnem wezwaniem, które tyczyło się nietyle odwrócenia ode mnie osobistych nieprzyjemności, co sprawy zagrażającej chwale Bożej i dobru powierzonych mi dusz. „Marji Teresy nie wzywa się nigdy nadarmo. Czy zwraca się do niej starzec czy dziecię, osobistość wysoka czy prostaczek, bogaty czy nędzarz; czy prośba płynie z Europy, Afryki, Ameryki czy Australji; Marja Teresa za każdym wstawia się u tronu Bożego i Ten którego życzenia ona na ziemi zawsze wiernie spełniła, prośby jej uwzględnia zdaje się ze szczególną miłością i łaskawością.“ (Życiorys M. T. Ledóchowskiej przez W. B). Prośba moja została wysłuchana. Przypisuję to Marji Teresie Ledóchowskiej. Obiecałem donieść o tem w „Echu z Afryki“, oraz z ambony szerzyć cześć dla zmarłej. Będę też o tem zawsze pamiętał.

Proboszcz B. z B.

W załączeniu przysyłam ofiarę na Misje afrykańskie — w nadziei, iż znajdę pomoc i ulgę w bólu głowy — za łaską Pana Boga i wstawiennictwem ś. p. M. T. Ledóchowskiej.

W. J. Ch.

Popierając i prenumerując „Echo“ i „Murzynka“ i zbierając składki od dzieci na Misje w Afryce, dziś w ciężkiem moralnem cierpieniu udaję się z prośbą o pomoc w modlitwie do czcig. hr. Teresy Ledóchowskiej, obiecując ogłosić tę łaskę w jej czasopiśmie i opiekując się nadal misjami w Afryce. Potrzebuję silnej modlitwy, zwłaszcza dzieci, aby ubłagały pomoc w położeniu bez wyjścia.

W. L.

Uwaga redakcji: *Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie.*

Określenie „czcigodna" „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

Związek Prasy afrykańskiej.

Bardzo jesteśmy wdzięczni za przysłanie pięknej książki „Hadisi ya Watakatefu" w języku swahili. Sodalicja św. Piotra Klawera dała chwalebny początek, wydając te Żywoty Świętych. Murzyni przywiązują ogromną wagę do imienia chrzestnego i cieszą się, gdy mogą poznać dzieje swego patrona. Utwierdzają się przez to w tem powinowactwie duchowem i uważają się za związanych z tymi, których imię noszą...

Podziwiam zewnętrzną szatę książki. Rzadko kiedy prezentują się tak pięknie wydawnictwa przeznaczone dla misyj. Podejmując te trudy około prasy afrykańskiej, oddajecie naszej pracy apostolskiej nieocenioną przysługę.

Brat Juljusz Plissert O. S. B.

misjonarz z Katangi.

Uwaga: Każdą ofiarę na druk książek w narzeczach afrykańskich przyjmuje Sodalicja Klawerjańska z gorącem „Bóg zapłać!" Adresy na drugiej stronie okładki.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

15. października w dzień św. Teresy;
28. października w dzień ŚŚ. Szymona i Judy Ap.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

modlitwy. Podleska. — Z początkiem kwietnia b. r. zachorowałam ciężko, a nie mogąc się doczekać ulgi od lekarzy, zaczęłam nowennę do Niepokalanej N. Panny Marji z Lourdes, (używając cudownej wody) prosząc Ją przez przyczynę Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej o uzdrowienie, obiecując ogłosić tę łaskę wraz z podziękowaniem w Echu. I rzeczywiście, przy końcu nowenny, w chwilach najkrytyczniejszych, Najśw. Panna dwukrotnie, w jednym momencie, raczyła odwrócić moje cierpienie tak, że wbrew wszelkim obawom, przyszłam niemal zupełnie do siebie, za co gorąco dziękowałam Najśw. Pannie. — Tak, dziękowałam w modlitwach, lecz nie śpieszyłam się z ogłoszeniem tej łaski i oto, jakby dla ukarania, znowu uczułam powracające ciężkie symptomy tejże słabości, trwające przez kilka dni. Uznając swoją winę, prosiłam ponownie Najśw. Pannę o zdrowie, obiecując już bezzwłocznie publicznie podziękować za to. I oto! zaledwie to wyrzekłam, natychmiast ustąpiły wszystkie niepokojące objawy, za co składam tutaj z głębi serca najkorniejsze podziękowanie Najśw. Pannie Niepokalanej i Czcig. Marji Teresie Ledóchowskiej i z całą ufnością polecam się i nadal Ich przyczynie i przemożnej opiece i proszę o całkowite uzdrowienie. Równocześnie przesyłam przekazem kwotę na cele misyjne w Afryce. M. J. — Febronja Sikorska, dziękując Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i Św. Antoniemu za wysłuchanie prośby składa zł. 5. — Posyłam ofiarę na beatyfikację Marji Teresy Ledóchowskiej z gorącem podziękowaniem za dwie łaski uzyskane za jej wstawiennictwem. p. Z. M. — Również na beatyfikację p. A. Z. — Ofiara dziękczynna za łaski za przyczyną Marji Teresy Ledóchowskiej. P. St.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich została założona w roku 1894, za szczególnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, przez hr. Marję Teresę Ledóchowską; zatwierdzenie zaś Stolicy Apostolskiej otrzymała w r. 1910.

Celem tej Sodalicji jest współudział z daleka w nawracaniu Afryki za pomocą wsparcia, niesionego tamtejszym Misjom.

Dlaczego Sodalicja św. Piotra Klawera ogranicza swą działalność tylko do Afryki?

Czyni to najpierw ze słusznej zasady podziału pracy, a powtóre, ponieważ Misje w Afryce należą do rokujących najlepsze nadzieje i do najbardziej potrzebujących pomocy z pośród Misyj pogańskich.

Jak uprawia propagandę Sodalicja św. Piotra Klawera?

a) Ustnie za pomocą żywego słowa, przez jak największą ilość odczytów, kazań, przedstawień z obrazami świetlnemi i zebrań.

b) Piśmiennie, przez wydawanie i rozszerzanie czasopism, pism ulotnych, broszur itd., sprzedawanych po niskich cenach w różnych językach europejskich.

Wyszedł z druku! **Wyszedł z druku!**

Kalendarz
św. Piotra Klawera
na rok 1934.

Zawiera ciekawe opowiadania z Czarnego Lądu, oraz, jako dodatek bezpłatny, ładny obrazek i kalendarz ścienny. Cena 75 gr. Przy nabyciu 10 egz. — jedenasty gratis.

Kalendarzyk Misyjny
dla Dzieci i Młodzieży
na rok 1934.

w formacie kieszonkowym, z ciekawemi opowiadaniami z Afryki. Cena 15 gr. Przy nabyciu 10 egzemplarzy — jedenasty gratis.

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki"

Cena 50 gr.

Książeczka ta przeznaczona jest dla panienek i dziewcząt, któreby chciały życie swoje poświęcić na chwałę Bożą i zbawienie dusz. Do nabycia pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.

†

Memento za zmarłych.

Nasi Dobroczyńcy i Prenumeratorzy: † Ks. Kanonik *Adolf Zygmunt;* † Ks. Profesor Dr. *Józef Paluch;* † Ks. Profesor Dr. *Adam Gyurkowich;* † Emeryt Radca Włodzimierz Zygmunt; † Em. Radca Jan Skarczyński; † Em. Radca Robert Kleborn Gürtler; † Julja Buchacz; † Z. Mrowiński.

R. I. P.